

Czas dziękczynienia

Rozważania prowadzone przez
św. Josemaríe 25 grudnia 1972
r. dla Kolegium Rzymskiego Św.
Krzyża.

25-12-2023

*„Dziś w mieście Dawida narodził się
wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz,
Pan”^[1]. Moje córki i synowie, w to
święto Bożego Narodzenia ponownie
stanęliśmy przed Dzieciątkiem Jezus,
zachęcani przez Maryję, Jego Matkę i
naszą Matkę, oraz w towarzystwie
chwalebego świętego Józefa,
którego tak bardzo kocham. Jeśli*

weźmiemy pod uwagę wieki, które minęły od czasu, gdy zechciał On przyjąć nasze ciało, musimy się wstydzić, że tak wielu wciąż nie zna Chrystusa, a nawet gardzi Jego przykazaniami. Dzieje się tak nie tylko w odległych krajach, ale także w nielicznych narodach, które nazywają siebie chrześcijańskimi, oraz w samym rzymskokatolickim Kościele Chrystusa.

Ale Boże Narodzenie nie jest dniem smutku. „*Nie bójcie się*”, powiedział anioł pasterzom, „*oto zwiastuję wam radość wielką która będzie udziałem całego narodu*”^[2]. Te wspaniałe święta Pana i Najświętszej Maryi Panny, zawsze Dziewicy, są dla nas wielką radością. Powinny być również dla wszystkich chrześcijan, ale niestety teraz w wielu miejscach wydają się być pogańskimi świętami. Jest to wynik zmasowanej propagandy mającej na celu dechrystianizację społeczeństwa.

Musimy rozwijać, moje dzieci, cierpliwość, abyśmy nie utracili naszego pokoju; a jednocześnie niecierpliwość, aby prosić Pana o naprawienie tego zła. Dlatego rozpoczynamy i kończymy naszą modlitwę jak zawsze: z większą pogodą ducha, z większym optymizmem, z nowym uśmiechem na ustach, z odnowioną radością w sercu i z mocnym postanowieniem bycia bardziej świętymi każdego dnia.

Jednakże, moje córki i synowie, z wielkim bólem obserwujemy, jak w Kościele promowane są ogromne kampanie przeciwko sprawiedliwości, które z konieczności prowadzą do pogłębienia braku pokoju w społeczeństwie, ponieważ nie ma pokoju w sumieniach. Dusze są oszukiwane. Mówi się im o wyzwoleniu, które nie jest wyzwoleniem Chrystusa. Nauki

Jezusa, Jego Kazanie na Górze, te błogosławieństwa, które są poematem Bożej miłości, są ignorowane. Poszukuje się jedynie ziemskiego szczęścia, które nie jest możliwe do osiągnięcia na tym świecie.

Dusza, dzieci, jest stworzona dla wieczności. Tutaj jesteśmy tylko przejazdem. Nie miejcie złudzeń: ból będzie nieodłącznym towarzyszem podróży. Ten, kto tylko stara się nie cierpieć, poniesie porażkę; a to może nie mieć innego rezultatu, jak tylko gorycz wobec swojego życia i innych. Nikt nie lubi patrzeć, jak ludzie cierpią, a obowiązkiem miłosierdzia jest staranie się, na ile to możliwe, łagodzić cierpienia innych. Ale chrześcijanin musi również mieć odwagę twierdzić, że ból jest źródłem błogosławieństwa, dobra, siły; że jest dowodem Bożej miłości; że jest ogniem, który oczyszcza nas i przygotowuje do wiecznego

szczęścia. Czyż nie jest to znak, który dał nam Anioł, abyśmy znaleźli Jezusa: „*A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie*”^[3].

Kiedy ktoś akceptuje cierpienie, tak jak uczynił to Pan w Betlejem i na krzyżu, i rozumie, że jest ono przejawem Bożej dobroci, Jego zbawczej i suwerennej Woli, wtedy nie jest to nawet krzyż, a w każdym razie jest to Krzyż Chrystusa, który nie jest ciężki, ponieważ On sam go niesie. „*Kto nie bierze swego krzyża a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien*”^[4]. Ale dzisiaj te słowa zostały zapomniane i „wielu [...] postępuje jak wrogowie Krzyża Chrystusowego, o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem”^[5], organizując przerażające kampanie przeciwko Jego Osobie, Jego doktrynie i Jego Sakramentom. Jest wielu, którzy chcą zmienić rację bytu Kościoła, redukując go do doczesnej,

antropocentrycznej instytucji, z człowiekiem jako doskonałym szczytem wszystkich rzeczy.

Boże Narodzenie przypomina nam, że Pan jest początkiem, końcem i centrum stworzenia: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo”^[6]. To Chrystus, moje córki i synowie, przyciąga do siebie wszystkie stworzenia:

„Wszystko przez Niego się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało”^[7]. I wcielił się, by żyć pośród nas^[8], pokazał nam, że nie mamy żyć po to, by szukać tymczasowego, ulotnego szczęścia. Jesteśmy tutaj, aby osiągnąć wieczną szczęśliwość, podążając Jego śladami. Osiągniemy to jedynie ucząc się od Niego.

Kościół zawsze był teocentryczny. Jego misją jest doprowadzenie wszystkich stworzeń do Boga jako ich celu, przez Jezusa Chrystusa - „Głowę Ciała Kościoła (...), aby sam

zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą: przez Niego - i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża”^[9].
Intronizujmy Go nie tylko w naszych sercach i działaniach, lecz - pragnąc i apostołując - we wszystkich przejawach ludzkiej aktywności.

Czy nie wzruszasz się, kontemplując Jezusa Chrystusa, nowonarodzonego, bezbronniego, potrzebującego naszej ochrony i pomocy? Czy nie zdajesz sobie sprawy, że On prosi nas, abyśmy Go kochali? Te myśli nie są naiwnymi iluzjami, ale dowodem na to, że kochamy Jezusa Chrystusa z całego serca i że jesteśmy Mu wdzięczni za to, że zechciał przyjąć nasze ciało. Bóg nie ubrał się w szaty człowieka: wcielił się. „*Perfectus Deus, perfectus Homo!*”^[10].

U wezgłowia mojego łóżka, wiele lat temu, chciałem umieścić kilka ceramicznych tabliczek z następującym napisem: *Iesus Christus, Deus Homo*: Jezus Chrystus, Bóg i Człowiek. Ponieważ porusza mnie świadomość, że ma ciało, teraz chwalebne, ale takie jak nasze. Że Pan cierpiał wszystkie ludzkie nędze i bóle, z wyjątkiem grzechu^[11]. Że był głodny i spragniony; że znał upał, jak w południe przy studni w Sychar, i cierpiał z zimna tej nocy w Betlejem. Wszystko to sprawiło, że ty i ja zakochaliśmy się w Nim, co skłoniło nas do pozostawienia wszystkiego, „*relictis omnibus*”^[12] jak Apostołowie i „*festinantes*”^[13] - w pośpiechu - jak pasterze. Musimy wyruszyć w drogę, moje córki i synowie, i naśladować tego Naszego Jezusa, który ofiarował się i nadal codziennie ofiarowuje się na ołtarzu, czyniąc wieczną Boską Ofiarę Kalwarii.

Jezus Chrystus, „*ponieważ trwa na wieki, posiada kapłaństwo nieprzemijające*”^[14]. Jego kapłańskie pośrednictwo urzeczywistnia się przez kapłanów, którzy stają przed ołtarzem *ipse Christus*. Odprawiając Mszę Świętą, nie przewodniczę żadnemu zgromadzeniu, ale, *in persona Christi*, odnawiam Ofiarę Krzyża.

Czego mamy się nauczyć od Jezusa Chrystusa w stajence betlejemskiej, gdzie urodził się bezbronny? Czego mamy się nauczyć od tej drugiej stajenki, którą jest Tabernakulum, gdzie On na nas czeka, jeszcze bardziej bezbronny? Czy nie boli was, gdy widzicie Go osaczonego, gdy widzicie Go - także fizycznie - odsuniętego, gdy widzicie Go wzgardzonego, gdy widzicie Go maltretowanego? Cóż, spójrzcie, moje córki i synowie, powtórzę to, o czym już wam przypominałem przy innych okazjach, czego chrześcijanie

doświadczają od wieków: Jezus Chrystus, nasz Pan, chciał liczyć na was i na mnie, aby pomóc Mu nas odkupić; chce wykorzystać waszą inteligencję i wasze serce, wasze słowa i wasze ręce. Chrystus, bezbronny, przypomina nam, że Odkupienie zależy również od nas.

„*«Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił»*”^[15]. Przybyliśmy, dzieci, w dobrym czasie, ponieważ - ta noc - jest bardzo złą nocą dla dusz. Noc, w której wielcy luminarze, którzy powinni promieniować światłem, rozprzestrzeniają ciemność; ci, którzy powinni być solą, aby zapobiec zepsuciu świata, są mdli, a czasami publicznie zepsuci.

Nie jest możliwe rozważanie tych okropności bez przeżywania ciężkich chwil. Ale jestem pewien, córki i synowie mojej duszy, że z Bożą pomocą będziemy wiedzieć, jak

czерpać obfity pożytek i owocny pokój. Ponieważ będziemy nalegać o modlitwę i pokutę. Ponieważ wzmocnimy pewność, że wszystko zostanie naprawione. Ponieważ będziemy pielęgnować postanowienie wiernego reagowania, z uległością dobrych narzędzi. Ponieważ nauczymy się dzięki temu Bożemu Narodzeniu nie zbaczać z drogi, którą Pan wyznaczył nam w Betlejem: drogi prawdziwej pokory, bez dziwactw. Być pokornym to nie znaczy być zabiedzonym, ani zrezygnowanym; ani być obojętnym na wszystko, co dzieje się wokół nas, w ciągłym porzucaniu swoich praw. Tym bardziej nie powinno się rozpowszechniać głupot o sobie samym. Nie może być pokory tam, gdzie jest komedia i hipokryzja, ponieważ pokora jest prawdą.

Bez naszej zgody, bez naszej woli, Bóg, nasz Pan, pomimo swojej bezgranicznej dobroci, nie będzie w

stanie nas uświęcić i zbawić. Co więcej, bez Niego nie będziemy w stanie osiągnąć niczego pożytecznego. Tak jak stwierdza się, że to pole rodzi to, a tamta ziemia rodzi tamto; o jednej duszy można stwierdzić, że jest święta, a o innej, że dokonała tak wielu dobrych uczynków. Ale tak naprawdę „*nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg*”^[16]: to On czyni pole żyznym, daje ziarnu możliwość pomnażania się, a gałązce, która wydaje się sucha, daje moc zapuszczania korzeni. On jest tym, który pobłogosławił ludzką naturę swoją łaską, umożliwiając jej w ten sposób chrześcijańskie zachowanie, życie w taki sposób, abyśmy byli szczęśliwi w nadziei na życie przyszłe, które jest szczęściem i miłością na zawsze. Pokora, dzieci, to wiedzieć, że „*nic nie znaczy ten, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost - Bóg*”^[17].

Czego uczy nas Pan wszystkiego, władca wszechświata? W tych dniach Bożego Narodzenia kolędy we wszystkich krajach, niezależnie od tego, czy mają one chrześcijańskie pochodzenie, czy też nie, śpiewają o Królu królów, który już przyszedł. A jakie przejawy ma Jego królewskość? Żłób! Nie ma nawet tych szczegółów, którymi z tak wielką miłością otaczamy Dzieciątka Jezus w naszych oratoriach. W Betlejem naszymu Stwórcy brakuje wszystkiego: taka jest Jego pokora!

Tak jak jedzenie doprawia się solą, aby nie było mdłe, tak w naszym życiu zawsze musimy być pokorni. Moje córki i synowie - to porównanie nie jest moje: jest używane przez autorów duchowych od ponad czterech wieków - nie bądźcie jak te kury, które, gdy tylko zniosą jedno jajko, gdaczą i gdaczą w całym domu. Musicie pracować, musicie wykonywać swoją pracę

intelektualną lub fizyczną, zawsze apostołską, z wielkimi intencjami i wielkimi pragnieniami - które Pan przekształca w rzeczywistość - aby służyć Bogu i pozostać niezauważonym.

Dzieci, w ten sposób uczymy się od Jezusa, naszego Mistrza, kontemplować Go jako noworodka w ramionach Matki, pod opiekuńczym spojrzeniem Józefa. Człowieka tak bardzo Bożego, że został wybrany przez Pana na swojego ojca na ziemi. Swoim spojrzeniem, swoją pracą, swoimi ramionami, swoim wysiłkiem, swoimi ludzkimi środkami, broni życia Nowonarodzonego.

Ty i ja, w tych czasach, gdy Jezus Chrystus jest ponownie krzyżowany tak wiele razy, w tych okolicznościach, gdy wydaje się, że stare narody chrześcijańskie tracą wiarę, od góry do dołu, jak mówią

niektórzy; ty i ja musimy dołożyć wszelkich starań, aby upodobnić się do Józefa w jego pokorze, a także w jego skuteczności. Czy nie napełnia cię radością myśl, że możemy niejako chronić naszego Pana, naszego Boga?

Jestem pewien, że czasami Duch Święty, jako zadatek nagrody, którą ma w zanadrzu za twoją wierność, pozwoli ci zobaczyć, że przynosisz dobre owoce. Powiedz wtedy: Panie, tak, to prawda: Ty sprawiłeś, że pomimo mojej nędzy, owoc wyrósł pośród tak wielkiej pustyni: dzięki Ci, *Deo gratias!*

Ale innym razem może to być diabeł - który nigdy nie ma wakacji - który kusi cię, abyś przypisał sobie zasługi, które nie są twoje. Kiedy zauważysz, że twoje myśli i pragnienia, twoje słowa i czyny, twoja praca są wypełnione próżnym samozadowoleniem, głupią pychą,

musisz odpowiedzieć diabłu: Tak,
mam owoce, *Deo gratias!*

Dlatego właśnie ten rok jest szczególnie czasem dziękczynienia, o czym mówiłem moim córkom i synom słowami zaczerpniętymi z liturgii: „*Ut in gratiarum semper actione maneamus!*”^[18] Obyśmy zawsze nieustannie dziękowali Bogu za wszystko: za to, co wydaje się dobre i za to, co wydaje się złe, za to, co słodkie i za to, co gorzkie, za to, co czarne i za to, co białe, za to, co drobne i za to, co duże, za to, co małe i za to, co wielkie, za to, co doczesne i za to, co wieczne. Dziękujemy naszemu Panu za wszystko, co wydarzyło się w tym roku, a także w pewnym sensie za nasze niewierności, ponieważ rozpozналиśmy je i skłoniły nas one do proszenia Go o przebaczenie i do podjęcia postanowienia - które przyniesie wiele dobra naszym

duszo - aby nigdy więcej nie być niewiernym.

Nie możemy mieć innego pragnienia, jak tylko być skupionymi na Bogu, w nieustannym uwielbieniu i chwale Jego imienia, pomagając Mu w Jego Bożej pracy Odkupienia. Wówczas całą naszą troską będzie nauczanie innych, jak poznać Jezusa Chrystusa, a przez Niego Ojca i Ducha Świętego; wiedząc, że przychodzimy do Jezusa przez Maryję i przez nasze relacje ze świętym Józefem i naszymi świętymi Aniołami Stróżami.

Jak pisałem wam wiele lat temu, nawet złe owoce, suche gałęzie, opadłe liście, gdy są zakopane u podnóża pnia, mogą ożywić drzewo, z którego pochodzą. Dlaczego nasze błędy i pomyłki, jednym słowem, nasze grzechy - których nie chcemy, którymi się brzydzimy - były w stanie wyświadczyć nam dobro? Ponieważ wtedy przyszła skrucha,

napełniliśmy się wstydem i
pragnieniem bycia lepszymi,
współpracując z łaską Pana. Dzięki
pokorze to, co było śmiercią, staje się
życiem; to, co miało przynieść
jałowość i porażkę, staje się
triumfem i obfitością owoców.

Każdego dnia, podczas ofiarowania
Mszy Świętej, kiedy ofiarowuję
Hostię Świętą, kładę na patenie
wszystkie moje córki i synów, którzy
są chorzy lub utraپieni. Dodaję
również te fałszywe zmartwienia,
które czasami sprowadzacie na
siebie, ponieważ macie na nie
ochotę; aby wreszcie Pan zabrał te
głupotki z waszych głów.

*„Gdy aniołowie odeszli od nich do
nieba, pasterze (...) Udali się też z
pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i
Niemowlę, leżące w żłobie”^[19]. Kiedy
zblizamy się do Syna Bożego,
jesteśmy przekonani, że jesteśmy jak
pigmeje wobec olbrzyma. Czujemy*

się bardzo mali, upokorzeni, a jednocześnie przepełnieni miłością do Boga, naszego Pana, który będąc tak wielkim, tak ogromnym i nieskończonym, uczynił nas swoimi dziećmi. I jesteśmy poruszeni, aby dziękować Mu teraz, w tym roku i przez całe życie i wieczność. Jak pięknie brzmią strofy prefacji w chorale gregoriańskim! *„Vere dignum et iustum est, æquum et salutare, nos tibi semper, et ubique gratias agere!”*^[20]. Jesteśmy mali, malutcy, a On jest naszym wszechmocnym i wiecznym Ojcem.

Kiedy nasza uwaga skupia się na nas samych, kiedy myślimy o tym, czy będziemy chwaleni czy krytykowani, wyrządzamy sobie wielką krzywdę. Tylko Bóg powinien nas interesować, a przez Niego my wszyscy, którzy należymy do Opus Dei, i wszystkie dusze na świecie bez wyjątku. Tak więc, precz z „ja”: ono przeszkadza.

Jeśli tak uczynicie, córki i synowie,
jak wiele niedogodności zniknie i jak
wiele nieprzyjemnych chwil zostanie
nam oszczędzonych! Jeśli
kiedykolwiek będziecie mieli zły czas
i zauważycie, że wasza dusza jest
pełna niepokoju, to dlatego, że
jesteście zajęci sobą. Pan przyszedł,
aby odkupić, aby zbawić i to jest
wszystko, o co się troszczył. A my, czy
będziemy troszczyć się o
pielęgnowanie pychy?

Jeśli ty, moje dziecko, skupisz się na
sobie, nie tylko obierzesz złą drogę,
ale także utracisz chrześcijańskie
szczęście w tym życiu; tę radość i
zadowolenie, które nie są pełne,
ponieważ tylko w niebie szczęście
będzie pełne.

W starej duchowej książce
przeczytałem, że drzewa o bardzo
wysokich i wyprostowanych
gałęziach są nieudane. Zamiast tego
te o niskich, opadłych gałęziach są

stale pełne owoców, smacznych; a im bliżej ziemi, tym więcej owoców. Dzieci, proście o pokorę, która jest tak cenną cnotą. Dlaczego jesteśmy tacy głupi? Zawsze przekonani, że nasze jest najlepsze, zawsze pewni, że mamy rację. Jak kostka cukru wchłania wodę tak próżność i duma wnikają w duszę. Jeśli chcesz być szczęśliwy, bądź pokorny; odrzuć kłamliwe insynuacje diabła, gdy sugeruje, że jesteś godny podziwu. Ty i ja zrozumieliśmy, że niestety jesteśmy bardzo mali; ale liczenie na Boga, naszego Pana, to już inna historia. Jemu zawdzięczamy wszystko. Odnówmy nasze podziękowania: *ut in gratiarum semper actione maneamus!*

Dziękczynienie, moje córki i synowie, rodzi się ze świętej dumy, która nie niszczy pokory i nie napełnia duszy arogancją, ponieważ opiera się jedynie na mocy Boga, a buduje się z miłości, z bezpieczeństwa w walce.

Teraz, gdy rozpoczyna się rok i odnawiamy postanowienia dotyczące prowadzenia „*in novitate vitæ*”^[21], nowego życia, możemy już dziękować Panu za wszystko, co nadejdzie; za wszystko, a zwłaszcza za to, co będzie nadal sprawiać nam boleść.

W jaki sposób obrabiany jest kamień, który ma być umieszczony na elewacji budynku lub wieńczący łuk? Wymaga innego traktowania niż ten, który ma być położony u podstaw. Muszą go dobrze wyrzeźbić, wieloma uderzeniami dłuta, aż będzie pięknie wykończony. Dlatego, dzieci, powinniśmy dziękować Bogu za wszystkie osobiste przeciwności, za wszystkie upokorzenia, za wszystko, co ludzie nazywają złem, a nie jest prawdą, że takim jest. Dla dziecka Bożego będzie to dowód Bożej miłości, która być może chce nas postawić na widoku i rzeźbi pewnymi i celnymi ciosami. Musimy

z Nim współpracować, a
przynajmniej nie stawiać oporu,
pozwalając Mu robić to, co robi.

Z tego wynika, że większość naszej
pracy duchowej polega na uniżaniu
się, aby Pan mógł dodać swoją łaską,
jak i gdy tylko zechce. Dopóki trwa
nasze życie, czy to długie, czy krótkie,
nie będziemy narzekać na Naszego
Ojca, Boga, nawet jeśli czujemy się,
jakbyśmy znajdowali się na krawędzi
otchłani plugastwa, próżności lub
głupoty. Dlatego tak bardzo kładę
nacisk na osobistą pokorę. Jest to
piękna cnota dla córek i synów
Bożych w Opus Dei.

Ten, kto jest pokorny, nie wie o tym i
uważa się za aroganckiego. A ten, kto
jest dumny, próżny, głupi, uważa się
za coś doskonałego. I ten ma
niewielkie szanse na poprawę.
Rozpadnie się i nie odnajdzie się na
ziemi, a nawet tam może
„kontynuować” zadufany w samym

sobie. Dlatego potrzebujemy także kierownictwa duchowego; z oddali lepiej widać, kim jesteśmy: najwyżej kamieniami do użycia na dole, w fundamentach; nie tymi, które znajdują się u zwieńczenia łuku.

Mam nadzieję, że w te Święta Bożego Narodzenia wszystkie moje córki i synowie potwierdzą swoją decyzję o byciu bardziej pokornymi. Znam was i wydaje mi się, że już słyszę waszą radość, gdy szczerze przyznacie, że nie przynosicie owoców, jakie powinniście przynosić. Bo będziecie się zbliżać, z wstydem naprawdę, do stajenki w Betlejem, i poprosicie Dzieciątka o przebaczenie za siebie, za mnie i za tylu ludzi, którzy teraz są jak bezpłodna figa, obładowani liśćmi, pozorami. A jeśli Pan pozwoli wam zobaczyć, że pragnie się posługiwać wami, że już się posługuje, albo od lat, a nawet od dłuższego czasu: w modlitwie i wdzięczności pozostanmy na zawsze!

Zacznijcie wyrażać wdzięczność Bogu, naszemu Panu, bo poszukał nas jako narzędzi. Ale dziękujcie Mu szczerze, bo inaczej pozostaniecie jedynie bujnym drzewem, pełnymi tylko liści i być może owocami, ale daremnymi, pustymi, bez wagi, bo nie ugiętymi od ciężaru owoców. Dojrzałe owoce, pełne mięsistego, słodkiego i przyjemnego dla podniebienia miąższu, potrafią skłonić gałęzie drzewa z pokorą

Z dziękczynieniem i pragnieniem bycia bardziej pokornymi, zbliżmy się do Betlejem i Tabernakulum. Jezus na nas czeka. Powiedzmy Mu z uczuciem. Opowiedzmy o naszych słabościach — ja mu opowiadam o swoich — a także, bez przechwalania się, czasami przyznajmy, że tak, wykonaliśmy tę pracę i tamtą, że staraliśmy się z dużą radością i z Jego łaską, którą przysyła nam poprzez ręce Jego Najświętszej Matki, także

naszej Matki, bo bez Jej pomocy nie dokonalibyśmy niczego.

Jest to minimum wymagane dla tych, którzy pracują z duszami. Narzędzie nigdy nie zatrzymuje dla siebie owoców [swej pracy]. Jeśli jest coś smacznego w naszym życiu, jeśli jest coś, co podoba się Panu, jeśli jest coś, co pozwala zbawić inne dusze i abyśmy mogli kroczyć drogą miłości, to wszystko zawdzięczamy Bogu, temu Panu który chciał zostać Dzieciątkiem.

Kilka słów na zakończenie: módlcie się nadal wiele za Kościół! Kochajcie Kościół i Papieża całym sercem.

Coraz mocniej łączcie się z intencjami mojej Mszy Świętej, abyśmy wszyscy, w jedności z Maryją, pod ojcowskim patronatem świętego Józefa, żyli w nieustannym dziękczynieniu Trójcy Przenajświętszej, Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu.

^[1]
— Łk 2, 11.

^[2]
— Łk 2, 10.

^[3]
— Łk 2, 12.

^[4]
— Mt 10, 38.

^[5]
— Flp 3, 18.

^[6]
— J 1, 1.

^[7]
— J 1, 3.

^[8]
— Por J 1, 14.

^[9]
— Kol 1, 18-20.

^[10]
— Quicumque.

^[11]
— Por. Hbr 4, 15.

^[12]
— Łk 5, 11.

^[13]
— Łk 2, 16.

^[14]
— Hbr 7, 24.

^[15]
— Łk 2, 15.

[16] Łk 18, 19.

[17] 1 Kor 3, 7.

[18] Pokomunia z Niedzieli w oktawie
po Wniebowstąpieniu.

[19] Łk 2, 15 i 16.

[20] *Ordo Missæ, Prefacja.*

[21] Rz 6, 4.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/czas-
dziekczynienia/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/czas-dziekczynienia/) (10-08-2025)